stilgar

---

# Klątwa

# Rozdział 1

# Od pierwszego wejrzenia

— Wow, popatrz na nią! Ale laska!
— Gdzie?
— No tamta! Muszę do niej zagadać!
— Co? Ten kaszalot? Serio?
— O czym ty gadasz? Przecież jest piękna!
— Chyba za dużo wypiłeś. Ona ma ze sto pięćdziesiąt kilo i dwa metry wzrostu!
— Nie znasz się. Piękna jest! Idę!
— Głupek!

Bartek patrzył jak jego najlepszy przyjaciel wstał i pewnym siebie krokiem zaczął iść w stronę dziewczyny w czarnym kostiumie kąpielowym. Nie rozumiał co Adamowi tak się w niej spodobało. Oczywiście, przesadził z tym opisem. Dziewczyna

nie była aż tak wielka jak ją opisał, ale to nie zmieniało faktu, że była zwyczajnie gruba, otyła wręcz.

Adamowi w ogóle to nie przeszkadzało, wręcz przeciwnie. Uwielbiał wielkie kobiety. Im większe tym lepsze, we wszystkich wymiarach. Nie potrafił tego wyjaśnić, ale tak było. Ta dziewczyna była jak marzenie.

— Co taka piękna kobieta robi w takim miejscu jak to? — zagadał najbardziej standardowym tekstem wszechczasów
— A co jest nie tak z tym miejscem? — zapytała zaskoczona dziewczyna, zdziwiona, że ktoś ją zagaduje
— No, pełno jest tu facetów uganiających się za pięknymi kobietami...
— To czemu z nimi nie jesteś?
— A bo właśnie próbuję poderwać najpiękniejszą, tylko chyba mi to słabo wychodzi...

Dziewczyna cofnęła się o krok i obejrzała go od stóp do głów. Po chwili rozejrzała się niepewnie, ale nikogo więcej nie było w pobliżu.

— Ty tak na serio? — zapytała
— Oczywiście, że tak! Pozwolisz się zaprosić na kawę?
— Sama nie wiem...
— Nie odejdę bez odpowiedzi...
— Nie robisz sobie ze mnie żartów?
— Jakich żartów? Mówię absolutnie serio, nie widziałem ładniejszej dziewczyny na tej plaży!

— Ta, jasne.
— Mówię prawdę. Ba, raczej nie spotkałem ładniejszej dziewczyny w całym moim życiu!
— Nie żartuj sobie tak, wiesz? To wcale nie jest miłe, jak ktoś się z ciebie tak nabija...
— Przysięgam, że mówię prawdę. Jedna kawa, tylko o to proszę. Jeśli ci się nie spodobam, dam ci spokój. Jeśli cię okłamuję, to niech mnie piorun trzaśnie!

Powoli podniosła głowę do góry, a on podążył za jej wzrokiem. Niebo było idealnie niebieskie, prawie bezchmurne. Słońce prażyło niemiłosiernie. Burza byłaby teraz równie niespodziewana jak upadek meteorytu.

— No dobra, może to nie najlepsze zapewnienie... Masz, trzymaj — powiedział, wręczając jej plastikową kartę
— Co to jest?
— Moja karta kredytowa. Jeśli cię okłamuję, to przynajmniej zrobisz sobie zakupy na mój koszt. Oddasz mi po randce...
— A skąd wiesz, że ci ją oddam? Może ci ucieknę i zostaniesz z wielkim rachunkiem?
— Jestem gotowy podjąć to ryzyko. To jak, co ci szkodzi? Albo spędzisz miło czas na randce albo na zakupach...
— No dobrze, zgadzam się! — odpowiedziała
— Wspaniale. Tu niedaleko jest niezła kawiarnia...
— Ale ostrzegam, możesz stracić więcej niż tylko pieniądze...
— Owszem, serce! — zaśmiał się Adam

*I życie*, pomyślała.

# Spis treści

**1 Od pierwszego wejrzenia** **1**

**Spis treści** **5**